Wyrok życia

Scenariusz filmowy

Szkic scenarjusza . części I . 1.

Słońce wschodzi. Odbija się o rzekę. Osiada na jakimś murze starej Katedry. Pierwsze wozy na ulicy. Matka przygotowuje synkowi śniadanie, targa do, aby wstał..Budzik rozwrzeszczał się, budząc urzędnika do pracy, spojrzał na godzinę, przerażony zrywa się. Kochankowie rozstają się, po raz ostani klę cząc na łóżku zarzuca mu ramiona na szyję. .. - kochasz?... Wielkie smietnisko jak robaki otaczają go zewsząd postacie pokryte łachmanmi, przerzucają, zżera ją jakieś odpadki,starsi odk opują dzieci, dzieci odganiają psy...
Willa prywatna , bogaty pan wsiada do świetnej limuzyny.
Żebrak nadchidzi na swój posterunek, pod kosciół, zobaczył swoje miejsce zaję te przez rywala, podnosi kij, tamten, niby slepiec z daszkiem na czole poryw się na niego, bójka...
Pensjonarki idą pospiesznie do szkoły, nawołują się, smieją, dojadają sniadanie... Zaczyna się większy ruch uliczny...

J U Ż D Z I E N !!!

Pospiesznie wymijają się auta, dorożli, wozy, cyklisci, przechodnie.
Zalotne usmiechy kobiet, marsowe twarze głodnych, zaciekłe typy spekulantów.. Spotykają się dsie kumoszki, naprzeciw nadchodzą przytuleni kochankowie, kłóc się dwaj Żydzi.

/a w S A D Z I E .....

rozpoczyna się s p r a w a , odczytanie aktu, nuda...
W P. K. O. tłumy ludzi tłoczą się, stoją w ogonie, przepychają.... Policjant reguluje, tamuje nadmiar tłoku, poprawia ogonek, krzyki wywoływaczy : 817, 546, 236, 97
Modna kawiarnia: powitania, tłok, wawoływania kelnera, smiechy, zajadłe chark ty spekulantów, oblesne usmiechy zalotnych dam, ciche przysniecie pantofelk pod stolikiem... objadanie się ciastkami, kawa.... dym.....
przed Witryną stoi nędzarz, o zapadłej twarzy, pogroził pięscią, skurczył się powlókł dalej..

/a w s ą d z i e

z n u ż o n e i g ł u p a w e t w a r z e p r z y s i ę g ł y c h ..
Ulica. ktoś rzucił się pod tramwaj, z biegowisko, pogwar, ciekawi lecą, jak k kruki na żer. Policja. Protokół.
Jakiś piesek siusia na kram z kwiatami. Właścicielka przegania go, oburzona.

/a w s ą d z i e

g r z m i Oskarżyciel: / tylko słowa poszczególne wybite, inne jak szczek..
DEMORALIZACJA,.... ZAWIELE MŁODYCH DZIEWCZAT, SPOŁECZENSTWO, MUSIMY SIĘ BRONIĆ....
Ulica . Chłopak kradnie kiełbasę z kramu przysmaków. Gonią za nim. Łapaj zło dzieja. Elegancka nursa przystaje i poprawia komardkę na wózku maleńkiego oby watela.

/a w s ą d z i e

Młoda kobieta, adwokatka , pilnie przysłuchuje się rozprawie. Notuje widać, że każde słowo waży i zapisuje w pamięci. Porusza się , reaguje.
Ulica. Młodzi chłopcy ryczą jakąś piosenkę, przebój, przy akompanjamencie git tary, tłum bapiów, jedni rzucają grosze, inni przechodzą, ktoś wyciąga damie z torebki pieniądze...
Diwe baby kłócą, się , chwytają za łby... zamiatają sobą ulicę..

/a w s ą d z i e

n a r a d a ł a w y p r z y s i ę g ł y c h . Sceny rozmaite, typy rozmai te, jedzą, kłócą się, odchodzą do telefonu itp. itd.
Ulica . Matka bije dzieciaka, szarpiąc go za rękę, tuż zaraz odnawiają dom, kataryniarz gra do wuja starca... panienka pr wadzi pieska cudeńko na smyczy, za nią kobieta z małem dzieckiem u brudnej i chudej piersi wyciąga rękę, panienka gestem obrzydzenia odsuwa żebraczkę

/a w s ą d z i e

OSKARŻYCIEL odczytuje wyrok, wszyscy stoją:

W imieniu ZRplitej ..... MORDERSTWO Z PREMEDYTACJA... KARA SMIER

CI".....

Oskarżona, tyłem do widzów, z góry swiatło, jasne włosy, czuje się że młodziutka, omlewa, pada jak skoszona roslina .
Młoda pani, adwokatka zrywa się, biegnie.

ULICA"

CHłopcy wrzeszczą Kur... Dobrywieczór... Gazeta nocna.. ! Kara smierci.. kara smierci... Wieczór dobry... kara smierci... kara śmierci...
Przechodnie mijają obojętnie, ktoś czasem kupi, ... przy kolacji, rodzina pan domu przerzca gazetę.. nawet niewidzi kary smierci,
automobil, siedzi sobie szofer , czeka na pasażera, czyta.. kara smierci,
ktoś przechodzi ulicą rzuca gazetę... kara smierci....
ktoś inny biegnie urywa cały kawał wpada do bramy , szuka "OO" znalazł,
wpada robiąc kulkę z wiadomosci kara smierci...
Wieczoór , Teatr.. damy wysiadają z aut, panowie płacą taksówki, smie ją sę rozprawiają , owłają , spieszą.... rozrzeżonemi
a w celi [redacted] zrenicami wpatruje się w ciemność parą pustych z przerażenia oczu
skazana na karę smierci.
Otacza ją zresztą ocean obojętnosci ludzkiej.

3

Część II.

Kancelarja sądu. Wchodzi Adwokatka. Jest poruszona, zdenerwowana. Pije wodę. ~~Rozmawiali nie pozostawała~~. -- ~~Będą śnić się wszystkie następnej nocy~~ . I którzy przed chwilą sądzili

Koledzy rozmawiają, smieją się, zachowują się jak ludzie , któ rzy wykonawszy swoją pracę rozejdą się za chwilę do domów.

-- Dowidzenia--gdzie się spotkamy? -- będziecie dzisiaj w cukierniitd.

Adw. przepraszam was, koledzy.. chwileczka , panowie sędziowie przysi --- gli i dowas mam jedno słowo..

... osądziliscie tę biedną,samotną dziewczynę. Pięknie. W waszem mniemaniu zamordowała swoje dziecko. ~~Tak to się stało i nic jej nie zostało~~..

Ale czy przyszło wam, oopiekunom swoich rodzin i ojcom dzieci z a p y t a ć , GZIE JEST OJCIEC TAMTEGO ZABITEGO DZIECKA, GDZIE JEST SPRAWCA MA CIERZYNSTWA TEJ SAMOTNEJ dziewczyny. J EJ ODBIERACIE ŻYCIE, a on? o nim nikt nie wspomniał !.. gdziekolwiek jest i kimkolwiek jest ,

połowę winy oskarżonej musi spaść na niego,

a temsamem należy mu się połowa KARY! ...

Zakłopotanie, ruch, rozmowy, mężczyzni są poruszeni, zażenowani, częscio zniecierpliwieni, kt/ś nawet oburzony.

Wnosze . BRONIE TE DZIEWCZYNE W DRUGIEJ INSTANCJI".

przeciwstawiamsię niesłychanej, dzikiej niesprawiedliwości..

nam dz isiaj ~~nam~~ niewolno na kobietę zrzucać całego ciężaru i wszystkich od powiedzialności tylko dlatego, że jest kobietą, skoro uznalismy jej pra wa ludzkie, musimy być ludzcy dla niej, obciążenie jej całą winą jest b bezmyslnem okrucieństwem, przeciw któremu protesrtuję! / uderza pieścią w stół/...

--- słychać męski głos :

---- przeciw czemu tak gwałtownie protestujesz?...

Adwokatka obraca się żywo:

--- ach, to ty , jak to dobrze , że zaszedłeś po mnie... jeste bardzo podniecona...

Młody, przystojny pan wita się z adwokatką / swoją żoną/ poczem ze wszystkimi obecnemi.

--- Któryś z mężczyzn mówi z lekką odrobiną ironji:

----- pańska żona to istotna amazonka , walczy o zbrodniarkę, jak o boh terkę, a to przecież przeciętny , pospolity typ upadłej dziewczyny...

----- a tak, moja żona ma gorącą duszę i jest--- uparta, jestem przekon ny, że jak się czem zainteresuje.... / kończy bezgłosnie.

Pożegnania.

Pan bierze żonępod rękę....

Ale powiedz mi co to za sprawa...... Wychodzą.

Na ulicy. ---- wiesz, jestem taka zmęczona, chodźmy gdzieś na obiad....

Elegancki lokal restauracyjny. Na stole wina, kwiaty. Adwokatka opowiada z żywoscią i ekspresją..... ~~skaza~~

---- skazali ją,... ale ja niespocznę, póki jej n e wybronię...

--- - czemuż cię tak specjalnie zainteresowała ta dz iewczyna...?

----- zainteresował mnie sprawa, jej jeszcze nie znam, okrucieństwo czło wieka wobec człowieka, ten anonimowy mężczyzna, salwowany zawsze przez prawo denerwuje mnie, j a go z w a l c z ę !... ~~nienawidzę go, należy go zdemaskować i u k a r a ć~~ !..

------- czy i mnie nienawidzisz dlatego, że jestem mężczyzną?-- zapytuje przymilnie mąż całując miękką dłoń kobiety.

------ ciebie?..--- wybucha smiechem--- ciebie ~~lubię~~ kocham, najmilszy głuptas sie....

Za chwilę tańczą tango ~~upojeni muzyką i sobą~~ .....

Wieczór. Mieszkanie adwokatki i jej męża. / trzeba aby widz poznał się z wnętrzem mieszkania, przebiec pokoje, zatrzymać się przy wchodzących. Głosy. Drobny zgrzyt klucza.

Ledwie xxxxxxxxxxx przekroczyli próg pokoju, mężczyzna otacza ramię nie kobietę i wpija się w jej usta. ona broni się niby rozśmiana i szczęśliwa
----- zadusisz mnie!.....
Upojeni iszczęśliwi leżą głowa przy głowie oplotłszy się ramionami..
------ więc kiedy wracasz?.... / mówią sennie , cicho/
------- nie wczesniej aż za miesiąc... muszę być przy rpzpoczęciu budowy, wpadnę do ciebie na parę dni...i zabiorę ze sobą...
------ niemogę... proces... zobaczysz, to będzie mój sławny proces...
Nazajutrz, czułe pożegnanie, zamykani walizek, ostatnie roztargnione dyspozycje... Służący zabiera walziki, wynosi je... jeszcze jeden pocałunek
----- aniezdradzaj mnie !.... - smieje się kobieta...
----- ciebie?.. to byłoby niełatwe, ciebie zdradzić... przytula ją do sieb
--- masz jednak wielką rywalkę.... poczta, której budowę własnie jadą rozpcząć....

Ostatnie kiwnięcie ręką, wychodzi. Kobieta wraca, już inna, poważna, skupiona, zamysla się , budując już ze skupieniem i uwagą cały plan sw jej przyszłej obrony. Po chwili wstaje, zamyslona i bez cienia uwagi wkład kapelusz, płaszcz, dzwoni, dyspozycje służącemu, wychodzi.

Sądx Gmach sądu," Kancelarja. Weszła, rozmawia z sekretaczrm, bierze przepustkę z pieczęcią. siada do taksówki. Pojechała. ruch ulicy.

Idzie długim korytarzem z dozorcą więziennycm . Stają przed celą.

III.

Na zgrzyt klucza zrywa się , kuli w sobie, jak zastraszone zwierzą mloda, dziecinna niemal, jasnowłosa dziewczyna.

Patrzą na siebie długą chwilę .
---- nie bój się mnie dziecko, przychodzę do ciebie przyjaciel , niewróg.. będę cię bronić... jestem adwokatką,xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx.. .... xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx ja także jestem kovietą, znam m miłość , znam życie... opowiesz mi wszyszko jak było, opowiesz jak dobrej, starej przyjaciółce...

wzruszona miękim głosem i przyjaznemi słowami, oskarżona wybucha s serdecznym płaczem... skulona , jak kuleczka uwinięta, płacze , płacze, pła Adwokatka siada przy niej. kładzie rękę na jej ramię, powoli uspakaja ją, g gładząc miarowym ruchem włosy... podnosi jej zapłakaną twarz łagodnie do górę, wpatruje się w nią długą mówi wreszcie, sama wzruszona:

------ ty nie jesteś zbrodniarką.....

Mała zrywa się jak oszalała woła , mówi, chce opowiadać , bezładne słowa, bezładne obrazy , tworzą chaos, w którym gubi się:

/ obrazy /:

szereg rąk wyciągniętyxh pokazuje na nią
szereg twarzy naigrawa się i wysmiewa, poszturkując ją,
jakaś pięść spada blizko jej twarzy,,....
~~głosy potępione~~ wołają : zbrodniarka, łajdaczka, przestępczyni....
slepia samochodu najeżdżają i przejeżdżają po niej
jakieś pięsci złe i nieludzkie szamocą ją i popychają...
noc księżycowa, słowik wydziera się, jakieś usta słodkie i ramię oracza i znów kołowacizna poprzednich obrazów ...
.... sama zgubiona na wielkiej drodze, targana przez wiatr potyka s się i upada twarzą w błoto.....

-------- rozkrzyczana, oszalała opowiada to bezładnie. ...

Adwokatka wstrząsa nią....

--- cicho, uspokój się, mów powoli, opowiadaj mi wszystko jak było dzień po dniu.... cicho, cicho....

Mała uspokaja się powoli, zacicha, szarzeje i zaczyna uważnie , pomaleńku xx swoje opowiadanie:

Biuro. Wielkie biuro. Niekończący się szereg stołów. Wchodzi. Przechodzi salą. Zasiada do swego stolika.
Jej stolik. Segregatory. Bloki. Rachownica. Maszyna. Ołówki. Guma. Wielki Flakon kleju. Przedmioty wyolbrzymione, najważniejsze. Główne. Jest za nimi maleńka i drobna.
Zmniejsza się. Przedmioty wracają do normalnej wielkosci. Pracuje. Szereg ruchów zmechanizowanyh, monotonnych, jednakowych. Bije w klawisze. Przelicza, tnie papier, klei, bije, liczy tnie, keli, Czyjeś ręce odbierają arkusze, ona czyimś innych rękom podaje swoje. Liczy. Pisze . Klei. Klei pisze, liczy/ obraz zmechanizowanej pracy. Twarzy nie widać, czasem tylko się zakłysze nad papierem. Są tylko zmachanizowane Ręce. Praca. Praca. Praca. Stukot. Stukot. Stukot. Tak wszyscy dokoła. Pokaz Jakiś zawrotnytaniec mszyn, rąk, papierów, licznikw, ołówków , gum. Flaszek gumy arabskiej. Maleńka

Gdy praca skończona. Wychodzą. ubierają się. Zmęczeni. Twarze bez uśmiechu, szare, ramiona opadają, plecy probują się rozprostować. dziewczęta sznurkiem schodzą z jakichś szerokich, urzędowych, zakurzonych schodów zasmieconych
dopiero w bramie zaczynają dobywać głosów, cośktóraś zakrzyknie, mruknie coś, kiwnie głową, apatyczne rozchodzą się na różne strony.
Mała idzie wolno, zmęczona. Wystawa. Przstaje. Suknia. Niedosciągłe marzenie. Cukiernia. Takie dobre ciastka! zagląda do torebki, liczy.. zamysla się, nie, buciki podzelować!... idzie dalej....

biedna, brudna kobieta z dzieckiem w tłomoku natrętnie nastawia pięść z fijołkami:

--- kup ładna panienko, tylko dziesięć groszy, jestem głodna!..
Chwila wahania , wydłubuje z torebki monetę, daje.... odbiera bukiecik fijołków...-oh, jakże pachnie! jakże cudownie pachnie ten bukiecik!...
idzie przymykając oczy .....
w wizji las..... wysokie drzewa, ptaki swiegocą, rozdyma nozdrza otwiera ramona, ... pachnie , jakże cudnie pachnie... las!.....
potraca ja ktoś gwałtownie: oprzytomniała.
ktoś zagniewany mówi: co pani, pijana czy nieprzytomna, kapelusz mi pani zrzuciła.
Mała zawstydzona., przeprasza, gdzie bukiecik, szuka... och, tam ktoś go depcze.... biegnie, odtrąca.. pochyla się , podniosła. Kwiatki zmięte, zdeptane, wygładza je palcami, chce ocalić choć kilka z nich...
Parawan. Za nim nędzne łóżeczko. Przywy stolik. Lampeczka. Miszkanie urzędniczki. Gruba pani, niksie dymiący talerz z zupą, kawałe chleba. Puka ostentacyjnie w ramą parawanu.
--- proszę!... -- obiad pani przyniosłam. Ale pani dziś spóźniona a bo... bo poszłam sobie na spacer. Tak mi się nagle zachciało.
Gruba pani wychodzi, mała zaczyna jeść obiad. Słyszy wrzaskliwą rozmowę..
--- ani myslę trzymać pani dłużej, proszę mi zapłacić albo dziś jeszcze wynosić się... ale zaraz, już myslę sobie!... jak będę miała pieniądze to zapłacę.---- policję sprowadzę!.. zdzierstwo.. niebedę pracowała na każdą jedną wywłokę , co nima pieniędzy...-- ja wywłoka, ja wywłoka, a ty stara wyzyskiwaczką co z jednego pokoju masz takie dochody... pięć lokatorki, a rozę podajesz na robakach.. patrzcie ją .. taki pieniądze się płaci... - jakie pieniądze!! jakie pieniądze!.... żeby mni itd.

Mała skończyła obiad. Otarła usta.. przyzwyczajona widocznie do stałych awantur zasłoniła uszy obiema rękami i zaczyna pilnie studjować podręcznik, wyjęty / kilka/ z szuflady stolika...

kłótnia damska przycicha. Napastowana wysupłuje jakieś monety, dalmy jeszcze chwilę jazgocą... potem już zupełnie uspokojoną zasiadają wspólnie do herbaty.. Herbata
a mała zasnęła nad zeszytem , śni jej się

matura... uniwerstet... doktorat... a potem... szpital.. chodzi od łóżeczka do łóżeczka, bada maleńkie dzieci, usmiecha się, leczy...
jest d o k t o r e m !....
Rano. Znów te same szerokie, zakurzone schody, Wbiega. Zanią cały szereg innnych dziewcząt... Te same zszematyzowane ruchy, te same rękę podają, o bierają, aż nagle, ktoś ją traca obraca się. Twarz koleżanki, daje jakieś znaki, p--- w przerwie zobaczycie co za baleczna mysl, czytałam.

Przerwa sniadaniowa. Jedna z dziewcząt we środku otoczona tłączącemi się koleżankami, trzyma otwartą gazetę
w y c i e c z k a dwu d n i o w a t y l k o 2 7 złotych...
dziewczętą jedząc swoje bułki, chleby, pijąc herbatę, zorprawiają, dyskutują, sprzeczają się, ożywione, rozjasn-ione,
słychać głosy
--- ja ani mowy, mam długi. niezapłaciłam ,komornego-- a ja pojade żebym miała palto sprzedać, żebym miała cały miesiąc nie jeść.. tylko 27 złotych... muszę jechać!.. ja jadę .. ależ to swietnie, taka cudowna wycieczka... Kto się tem zajmie?. ja!... zaraz, zapisy, która jedzi
gwar, wykrzyki, oblepiają scisle koleżanki, która dopełnia zapisów na wycieczkę.

Kładzie się na wycieczkę jakąś najładniejszę bluzeczkę, czysci się bez końca wyszarzany żakiecik, kładzie się swieżo upraną rękawiczki.. na głowę nowieteńki/ własnie wyjmujemy go z torby/ beret....
..... lustro ... w sumie .... ładna o smiejących się oczach dziewczyna. Nawet grupa właścicielka " pokoji" przygląda się i kiwa głową : poprostu nie ta sama...

Sfruwa się właściwie ,mnie zbiega po schodach....
dworzec, trochę się przepycha tłum.... jest wagon,,, napisane : w y c i e c z k a d o .....
koleżanka w ognie, wykrzyki : tu.. tu chodź!... usciski powitalne, radość.... wyglądanie przez okno, .. czekaj tu będzie twoje miejsce. o, widzisz my tutaj, to jest zajęte, obok tego pledu ty.... zdejmij żakiet gorąco!... założysz sobie miejsce.
Mała kładzie obok pledu swoją torebkę, na niej układa żakiecik Wygiega na korytarz i rozgorączkowana, uwzczesliwiona, wyglada przez okno , śledzi to nowe życie, te hałsy, nawoływania, smiechy... pociąg rusza....
Pociąg rusza... jedzie.... w przylepioną do szyby twarzą sledz oczarowana pola pastwisak, lasy, czarodziejski film przrody. Ktoś / męski miły głos / .... może pani otworzyć okno, jest duszno.....
---- ah, tak, proszę, usuwa się , ramię męskie opuszcza okno... ona nie oderwała się od widoku.... nie spostrzegła że mężczyzna postał chwilę, poszszedł.... ona patrzy dalej, wiatr rozwiewa jej jasne włosy, zasiąga się głęboko powietrzem... upojona, jasna, szczęsliwa....
---- wiecznie tak będziesz stała... daj i nam trochę miejsca!.. Obejrzała się. To koleżanka z jakimś ładnym chłopcem...
---- o, widzisz, już mam znajomego... - przedstawia.
Stoją chwilę, rozmawiają. Mała usuwa się. Tanci zostają przyoknie. ona siada na swojem założonem żakiecikiem miejscu. Pan obok / ten od pledu/ zasłonięty gazetą ona. Ona schludnie zagarnia przy sobie sukienkę, żeby broń Boże nie dokuczyć grzecznemu sąsiadowi. Ptrzy ukosem na niego. Ładny. Przyjemny. Odruchowo otwiera torebkę i ukrykiem, żeby nie zauważył " popraw się, włosy, troszkę pudru.. cichutko jak myszka zamyka torebkę.
---- dancing, dancing chodźmy tanczyć. Pan wstał / nigdy nie widzimy jego twarzy/ składa gazetę, rzuca ją na siatkę. Wyszedł na próg przedziału. I mała wstała. wypchana przez resztę towarzystwa z przedziału idzie , pchana raczej za plecami swego sąsiada.
Wagon- dancing. Tańczy ze swoim sąsiadem. Jej twarz i jego plecy. Tłok. Mówią:

---- pani lubi tańczyć?...
---- bardzo... a pan ?...
---- z panią .. lubię....
Podniosła oczy i patrzy, patrzy na mężczyznę długo , długo. Wpatruje się, jest to dla niej nowy --- element.

Jedzą przy stoliku restauracyjnym . Przez szerokie okna panprama swiata .. smaczne potrawy, ten pan tak zabawnie mówi... Mała smieje się, ----- jaki pan zabawny!... jakie go wszystko piękne!... --- co jest takie piękne?... --- to, wszystko, pan, ~ ja!? ~ swiat, życie, ten ruch to xxc szczęscie, że sie jedzie.. że jest tak czarodziejsko.... no nie?.. -no tak napewno : tak, jesli pani tego chce tak jest napewno... ręka młodzieńca z papierosnicą... --- nie palę..-- to nie zże angielskie, -- nieumiem... to tak łatwo...

w niepewne palce ujmuje dziewczyna papieros , --- o widzi pani, ogień, teraz pociągnąć... o, tak, trochę głębiej, i puścić mały dymek.. ---- sam zaciągnął się --- puszcza kółeczka,--- taki sliczny błękitny dymek.... Dziewczyna patrzy uważnie w swego instruktora, powtarza jego polecenia.... jest dymek... pali... --- A teraz czy niema pan cukierka?... --- cukierka ? -- niemam, ale się znajdzie...! --- bo.. bo muszę zagryść ten niedobry smak..... Smieją się.

Wstał, odszedł. Wraca po chwili. --- Nie, cukierków niemają, ale zdobyłem wiele mogłem owoców!:.. Wysypuje z rąk jabłka i pomarańcze.... Jedzą, obierają , częstują się.

A resztę to sobie schowamy... wpycha kieszeni garnituru.
----- wysiadać, wysiadać, przyjechaliśmy!..
Kierownik wycieszki , jak gąsior wszystkiemu przewodzi

Idą. Grupami, sznurami, we dwoje, wycieczka w pewnym momenc zaczyna się rozsypywać na pewne gromadki.
Nasza para pozostaje w tyle, słychać już tylko pohukiwania i rozmowy. Wchodzą w las. Przystanęli. Cwierkotanie ptaków, przelot z gałęzi na gałązkę, wiewiórka hycnęła na drzewo.
---- pachnie...- mówi dziwczyna
----- i śpiewa --- odpowiada mężczyzna.
Biorą się pod ręce i coraz bliżsi sobie wnikają w las.
Polana . Gonią się, smiech! .. smiech!... dolatuje nas, zanim zobaczylism ich. Nadbiega na pierwszy plan zziajana dziewczyna, zatoczyła się w smiechu i radości, ale już zatrzymuje ją ramię mężczyzny /tylko ramię widoczn na którem sparła się roześmiana , pochylona w tył, i tak pozostała długą chwilę wpatrując się z zachwytem w niewidzialną twarz mężczyzny, jakby odkryła nagle wielką, olbrzymią sprawę.

Leżą oboje tyłem do widza na polanie . Wpatrzani w skrawek ziemi przed oczyma obserwują co dzieje się w maleńkim drobnym swiecie.
----- ależ tu cały, olbrzymi swiat, co za potwory, dziwolągi, giganty.... -- mówi z zachwytem dziewczyna.

I w i d z i m y / w powiększeniach /

... jak mrówka niesie olbrzymią kłodę w paszczęce,

jak zielone mszyce zamyslone ruszają wąsami, jak rude, czerwne , bronzowe, różnych kształtów robaczki i żyjątka ruszają się, pracują obserwują siebie , czyhają na siebie, omijają się. Zdziebełko trawy jest jak dla konat olbrzymiego drzewa, bronzowy żuk zamienia się na apokaliptycnego potwora, w mała włochata liszka w legandarnego smoka....
-------- cuda, cuda i dziwy.... -- szepce mała , ajej xxxx w stosunku do maleńkich istotek wygląda jak duże jezioro. oko
..... piękny jest swiat malenka, prawda...- mówi mężczyzna kładąc rękę na jej ramieniu---- i ty jesteś piękna i nasza młodość jest piękna....
Dziewczyna / już zmniejszenie ale jeszcze powiększenie / poczuła na sobie tę gorącą , męską dłoń, zacichła w sobie i jakby zasłuchała się w bicie własnego serca. Bierze pomału tę dłoń, zdejmuje ją z raminia , przygląda się

jej i wolniutkim ruchem kładzie ją sobie na otwartą, na twarz.
--- zasłania mi swiat --- mówi.
Krzak bzu, którego kiscie, zasłaniają rysy mężczyzny, pokazując włos i zarys głowy. A dziewczyna , smiejąc się , mówi : zamknąć oczy i czekać cierpliwie... niewolno patrzeć.!.-On czeka. Widać mu tylko usta i zarys głowy.. mała rozbiera pomarańczę, i ma zamiar cząsteczka podać ustom mężczyzny , aż nagle spostrzegła ich piękno, przestaje rozdzielać cząstki, wpatruje się w nie, zamysla nad ich pięknem, pochyla swoje usta, przybliża-- jeszcze chwila, waha się .. mężczyzna czuje to jej wahanie, poruszył się , spłoszył chwilę czar, ona pospiesznie podaje jego ustom owoc. trząsa się z czaru...
o d k r y ł a j e g o u s t a .
Ucieka, może przd nim, mże przed sobą, ale radosna, inna , uszczesliwi on ją goni, dopada,chwyta w ramiona
----- czemu, czemu nie chciałaś mnie pocałować ?...
------ bałam się-----
Hop hop! oho!.... gromada wycieczkowiczów się zbliża, nio są naręcze lesnych kwiatów....
Smiechy. war . Zasiadają, jedzą, tańczą. Sceny chrakterystyczne i zabawne.
-- Nad rzeką! chodźmy nad rzeką!.....
I biegną wszysca w gonitwie, parami, w pojedynkę nad rzekę.
Słońce zapada w wodę, kulaognista topi się,woda zmącona zahygotała, marszczy się ,
Dziewczyna i mężczyzna stoją ramię w ramię,patrząc na to widowisko.
Nagle dziewczyna zadrżała i skuliła się cała ruchem zięb cia. Mężczyzna objął ją ramieniem, przytulił do siebie.
---- Zimno ci?--- niewiem, może, skończyło się....
---- co się skończyło?....
---- ten dzień , już się skończył...
----- będzie nowy....
Ujął w obie ręce jej głowę, i patrząc w nią długo niesie ją powoli i z namysłem ku swoim ustom
----- dla nas będzie nowy dzień...
Pocałunek, w którym dziewczyna niknie, gubi się, oddaje się całkowicie
Mrok. Zdaleka stacja z przejeżdżającemi pociągami, gwizdy itp. akcesorja kolejowe. Wycieczkowicze zciekają ze wszystkich stron, ktoś zapóźniony biegnie pospiesznie.
Księżyc wypływa z za drzew. Romantyczna srebrna noc.
Mała patrzy na książyc , zadarłszy głowę do góry.
mówi po chwili smutno: ---- i znów trzeba wrócić do brzydkiego, szarego dnia....
On chwycił jej rękę.
---- zostań....
---- co, jakto?...
-----pojedziemy jutro, spędzimy tu cały czarodziejski wieczór.
Słychać gwizd pociągu, zostali już sami, bo inni / widać ich / pospiesznie doganiają nadjeżdżający pociąd...
dziewczyna puściła się pędem w stronę stacji... mężczyzna goni za nią.
Chwyta jej rękę
----- zostań, mamy jeszcze późniejszy pociąg. Nie puszcza ręki ona zwolniła kroku , ale się jeszcze wyrywa.
----- Wieczór taki piękny.
Już stanęli oboje, bo słychać ciężkie sapanie lokomotywy, iskry, kłęby dymu i
pociąg powoli potoczył się na powrotnej drodze.

Ranek. Chata. Niski pułap, małe okienko, na oknie doniczki. Obrazy
swięte na ścianie. Mała ubiera się pospiesznie, gorączkowo, wygląda pr
przez okienko, ho..ho! słońce wysoko!... patrzy na zegarek. Już poszó
stej. Patrzy na mę żczyznę, który spi głęgoko. usmiecha się do niego
zawstydzona a przecież w głębi rozradowana. Całuje go leciutko w oko.
ani drgnął. Spi. zapina pasek. Poprawia mu włosy, całuje leciutko w gł
wę. ni drgnął. Co robić?. Kładzie beret. Dotyka lekko ramienia. Spi.
Pocałowała spuszczoną rękę i ułożyła ją slicznie na jego piersi. Poru
szył się lekko. Radosna i jednocześnie zażenowała oczekuje, że się zbu
dzi . Spi. sada więc i kresli pospiesznie na karteczce:
.... muszę, już późno.. biuro.. kocham cię.. spisz tak smacznie
kocham cię.. zaraz po przyjeździe czekaj na mnie pod p. k. o. o trzeci
~~mieszkam wilcza io~~.. kocham cię. dzwoń.. 9-60-14 zaraz, po przyjeździe
kocham cię.. biuro.. spieszę... czekam.. kocham .. kocham ..
Całuję karteczkę. Jak ją zostawić, namysla się chwilę.. wreszce
z winąwszy ją w maleńką rureczkę wtyka między palce śpiącego. "ychodzi
rzucając ostatnie spojrzenie na kochanka.
Na dworze. Poczciwy burek oszczekuje odchodzącą, która zatrzymała się
przy płocie całując pokryte rosą gałzki żywopłotu , biegnie pędem na p
pociąg, przy drodze zatrzymuje ją czarujący sznurek młodych kaczątek
czy kurcząt, biegnie dalej... o, jaki swiat jest cudowny , ~~zrzuca bere~~
zrzuca beret , p ddaje twarz promieniom słońca... już dobiega stacji..
ostatnie spojrzenie za siebie... obiega rękami posyła pocałunki spiące
mu w wioseczce kochankowi.....
On budzi się, odmachnął ręką, karteluszek wypada z palców i zni
ka z pola widzenia . Woła, wstał, przeciąga się, gdzie dziewczyna...
Ubiera się. Karteluszek gdzieś już zdeptany butem leży już podkopany
gdzieś w kącie... Staje na progu, wyjrzał na słońce-- jak pięknie!...
widzi gospodynię -- gdzie pani - pyta... Staje zdumiony, bezradny.
Biuro. Sadząc po dwa schody biegnie mała.
Sala. Już wszyscy przy pracy. Stukot maszyn, zmachanizowane ruc
chy. Wchodzi. Głowy podnoszą się z nad pracy. Zdziwienie. Siada przest
raszona na swojem miejscu. Natychmiast zjawa się groźne oblicze . Pat
rzy surowo. Jej ręce zaczynają drżeć, milczy. Twarz znika. Zabiera się
~~Na drugi dzień Przed gmachem pracy~~ do roboty.
Pierwsza zbiega szybko przed bramę gmachu. Rozgląda się. Czeka. Dziewc
~~xxx~~ mijają ją, rozchodzą się, pozdrawiają. Czeka. Chodzi pochodniku.
Wychodzą szefowie. Ona czeka rozgląda,się gorączkuje, staje na palcach
przechodzi na drugą stronę, wraca. Staje, patrzy na zegarek. co.. idzie
twarz się rozjaśnia.. zbliża się. nie, to nie on, czeka. Przypomniała
sobie, że dała nr. telefonu. Wbiega z powrotem do biura, do przedpokoj
pyta woźnego : niebyło do m nie telefonu, nie!.. Znów na ulicę.. chodz
czeka. Patrzy na zegarek. zeka. / Męczarnia i agonja czekania musi tu
być wyczerpana/ . Kolporter biegnie jeden, drugi, trzeci... kurjer wie
czorny, dobrywieczór, jeszcze się rozgląda gasnącym wzrokiem, wlecze s
bezmyslnie do domu, ktoś popchnął. Nie czuje.
Nazajutrz. Przy swoim biurku pracy. Zaczyna swja zwykłą pracę
głowa mętna, ręce opadają. Zamiast racjonalnych, celiwych , sprecyzowa
nych ruchów, pidze na karcie papieru. " Dlaczeko nie przyszedłeś, cze
kałam, kocham cię, do wieczora czekałam, czekam cię, kocham cię, czeka
, kocham , dlaczego nieprzyszedłeś, przyjdź, czekam ~~cię,~~ kocham cię...
Ręka jedna wyciąga się po należne papiery, ręka druga podaje inne papi
ry, / lewa/ prawa ... ona pisze swój list.... " czekałam , kocham cię, przyj
czekam cię, dlacze..... Zamieszanie. Twarz. Ręka na jej ramieniu.
Proszę za mną.
Biuro zarządu. Obojętna, surowa twarz. groźne oblicze -- Oto pani pensja za
miesiąc, jest pani zwolniona z pracy.... Co?... nie rozumie,...
jest pani zwolniona z pracy. ... - Aha!.. mam iść do domu?-- gdzie pan

chce. ... a mój list?... proszę mi oddać mój list..!! biegnie, wpada do sali pracy, znów głowy odwracają się za nią, dobiega swego stolika ... mój list... jest:.. porywa, ~~xxxxxx~~s przyciska do bluzki jak skarb, nic nie rozumie tylko jedno: list... ubiera się obojetnie jakby nie do stała dymisji, wybiega szybko... wpada do składu materjałów piśmienny --- proszę kopertę, i atrament ...

przysiada na rożku krzesła macza pióro, jeszcze raz odczytuje list, m macza pióro pisze:... wielmożny pan ... pan... / przypomina sobie/ Janu ..... Janusz.... Janusz... gryzie pióro/ próżno, niemoże sobie przypomn nieć, ktoś wchodzi, drugi, trzeci, a ona próżno z natężeniem gryzie pió ro...

-- proszę pani, pani będzie łaskawa ustąpić, pani sobie napisze w domu..... AHa!- przepraszam.. tak.. w domu. Płaci. Wychodzi . Niesie ko pertę, niesie ją wpatrzona , jakby czekała , że koperta wyczaruje zapom niane, bo zaledwie usłyszane nazwisko....

--- Nagle.... tam... na przeciwnym rogu.. On... wsiada do taksówk ... mała biegnie , woła, taksówka zakryta już ruchem ulicznym znika.... Blada, mizerna, czyta gorączkowo gazety za kratkami .. ogłoszenia... ~~Rękawiczki podarte, palce wyłażą.~~ ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ . Jakieś biuro. Wchodzi. Niesmiało mówi ... posadajuż zajęta...

W domu. Wchodzi za parawan. Gospodyni wsparta w boki. -- Kiedy pani zap łaci?.. Płacze. no, poczekam jeszcze tydzień, a potem fora ze dwora. Ja także muszę żyć!.....

Sklep, jakiś , powiedzmy galanterja, mała obsługuje , wchodzi na schodki drabinki, zawrót głowy, upada..

Znów stoi , czyta ogłodzenie gazet.. wlecze się po schodach do tak zwanego domu....

.... siedzi za parawanem pisze list ..." gdybyś wiedział jak ka niedola spadła namnie....

wtacza się właścicielka, bije pięścią w stół... literatury się zachciewa, lisciki miłosne, z tego powinny być pieniądze!.. ja jestem ci żko pracująca konieta , niemogę trzymać darmozjadów.... pani ~~xxxxx~~ pokój jest już wynajęty, proszę go dziś opuscić, tu będzie solidna, porządna lokatorka ... Mała patrzy chcwile, bez słowa zwija swoj skromny dobytek dwie sukienki, parę koszul, kaftanik, wkłada w pledzik, związuje w pasek --- opuszcza " pokój"...

właścicielka: / do wymalowanej prostytutki, z którą się kłóciła w poprzedniej scenie, t a będzie pani miała slicznie, wygodnie i cicho. Prostytutka z tryumfem wnosi swoje bagaże, stawia lustro, rozkłada szmi ki. ~~xxxxxx~~ postrzega list. Czytą głosno z emfazą: " gdybyś wiedział jaka niedola spadła na mnie.!... sliczne wzruszające, zamiast pisać tak kie głupie listy i wygrywać marsze pustemi kiszkami podchodzi do małej. ta wyrywa jej list -- no, co? może będziesz kąsać , idjotka, ja do niej z przyjaźnią.... Mała oamiętała się, wzięła list w ręce, przekład go bezradnie, smieje się cichutko i drze papierek w drobne strzępy... ----- no, widzisz jak się namyslisz to jeszcze będą z ciebie ludzie.. Mała odchodzi. "łascicielka do niej: niema tak dobrze, a kto zapłaci . niebędę harować na darmozjadów... Mała wraca, otwiera torebkę, wysypuje całą zawartość .... liczy.. sześć złotych I2 groszy...

Właścicielka zagarniapieniądze: niech już tam będzie moja krzywda, zos tajesz mi winna I5 zł i 67 groszy!!..

Prostytutka do odchodzącej,: zostań , pojdziemy dziś razem, jak siostra pokażę ci najlepszy rewir...

Mała wychodzi.. słyszy za sobą... to niewarto, pani do niej z s sercem a ona....

znów jesteśmy w celi mała opowiada znów już tylko poszczeg ne momenty...

... droga, idzie na wieś,
pracuje przy gospodarstwie, (dwoje ceber)

jakaś pięść ją zwaliła w kark: niezdara,
Dwie kumochy natrząsają się, pokazując , że gruba w pasie,
wynoś się darmozjadzie wołają na niezręczną robotę,
znów idzie, ktoś ją popycha,
wyczerpana puka do drzwi... ktoś wychodzi na próg, starszy pan..
włóczęga, wynoś się!.. odchodzi, chwytają ją bole, jęczy , pada..
wolno otwierają się drzwi, młoda dziewczyna podchodzi, pochyla się
nad nią... potyka ramienia...
.... chodź, dam ci schronienie w szopie, ale nikt niemoże
wiedzieć....
Szopa noc. Sama .
Znówcela więzienna, widać jak opowiada, krzyczy znów, głos nabrzmi
ły męką, szamoce się koszmarnych wspomnień...
---- głos adwokatki: biedna moja siostro .. tak, tak, życie nieosz
czędziło ci niczego...
Opowiadanie: Droga, ciemno, niebo chmurne, wiatr szarpie sukienką, zamata wą
łą postacią, niosącą w obu rękach ciężar, pod którym się ugina. Zmęczona sta
je, łapie oddech, idzie przed siębie .. ku miastu...
Przysiadła, zagląda do tobołka , usmiecha się,.. --- musimy zdążyć przed n
nocą do miasta, synusiu...
Zciemniło się, idzie dal j. krzyż, zbiegają się dwie drogi i nagle na zakrę
cie niespodziane i nieoczekiwane slepiami latarń zbłyskujący nadjeżdża sam
mochód / tu zdjędzia rwane, błyskawiczne, nierealistyczne, najeżdża
na nim jej krzyk, dziecko wypada z rąk.. Slepią latarń, chłodnica, zderzak
błotniki wyrastają do nesamowitych rozmiarów.. ludzki, krzyk.. gmatwanina ki
lku kształtów,... potem rów, ..maleńkie zabite dziecko...
------- nawoływania, szczekanie psów, ludzie nadbiegają, krzyki....
Ktoć mocny pochylił się nad rowem, wyszarpał małą, postawił brutalnie...
---- podłożyłaś dziecko, co?... -- Policjant.
---- ja? dziecko? gdzie moje dziecko...
---- ona nie wie gdzie jej dziecko, niemagotak jak chciałaś, niema go już..
ona się wyrywa, szamoce.... Stój! mocna łapa przygważdża ją do miejsca....
wkoło wrogie, krzywe, dokoła otaczające twarze....
..... w celi.....
---Nareszcie dobiegam kresu , kończą się moje męki.. Smierć... byle prę
dzej, byle już wypocząć, nie cierpieć.....
opada jak łachman na posadzkę celi i zostaje tak maleńka i unicest
wiona.
Adwokatka wstała, starła pospiesznie palcem niepotrzebną łzę,
kiwnęła jakby do siebie głową, i mocnym , zdecydowanym krokiem
wyszła.
w 2 instancji adwokatka pisze list: " niemasz pojęcia jaki tryumf odniosłam. Moja
klijentka ma zmniejszoną karę do dwóch lat więzienia, ale ja nie spocznę pó
ki i z tego nieszczęścia jej niewydobędę .... Kocham cię. Pisz.
Posiedzenie wielkiej organizacji kobiecej.

Podpisuję wielki arkusz
Poruszenie Rozmowy -
Dyskusje. Wzruszenie

[illegible] sponiewierane.

przewodnicząca: oddaję głos naszej dzielnej adwokatce...
Wstaje, mówi: ... Dziękuję paniom . Za solidarność. I za żywe zaintereso
wanie się sprawą . Klijentka moja dlatego tylko uległa nieszczęsciu, że
jest kobietą. I my, kobiety, musimy ją wydźwignąć, takie jest prawo soli
darnosci, tem prawem potrwierdzimy naszą siłę. Zwrócimy się o łaską zu
pełnego darowania kary, bo nie było winy, a my, tu obecne, zasuskry
bujemy wedle możnosci sumę na funduszu, który pozwoli naszej siostrze
skończyć studja, o których marzyła. Spłacimy tylko drobną cząstecz
kę d ł u g u , za to , że niebyłysmy tak bardzo sponiweirane przez los.
Brawa. Poruszenie. Otwarcie list etc. Podpisywanie petycji.
Przed Zamkiem. Auto. Wysiada Krystyna i dwie panie. Wchodzą. Korytarz .
Warta. Sala audjencyjna. Krystyna wchodzi. Wychodzi z rulonem .
Więzienie.
Krystyna wchodzi... --- niosę ci wolność, moja mała przyjaciółko..
Mała wstaje, zakołysała się na obie strony i z tłumionym łzami okrzykiem
rzuca się w otwarte ramiona Krystyny. Urywany szloch. Krystyna gładzi je
włosy. ... -- zabiorę cię do siebie u mnie wypoczniesz i przygotujesz si
do rozpoczęcia nowego życia....
Jadą otwartem autem. Krystyna rozmawia usmiechnięta z małą,
która jak we śnie rozgląda się , dotyka wreszcie leciutko kolana prawni
czki ... czy to jest sen?...
Wchodzą do przedpokoju. Rozbierają się. Adwokatka dzwoni zj
wia się pokojowa. Mała bardzo oniesmielona. Krystyna bierze ja za rękę:
-- to jest twój pokój, tu swieże ubranie, trochę bielizny... - jakto?..
no tak, to twoje własne... zaczerpnęłam z fundusiku, który zebrałysmy ko
biety, aby ci umożliwić skończenie studjów, oto książeczka, na początek
starczy ci, potem zasłużysz sobie sama na stypendjum... prawda?...
mała wzięła w ręce książeczkę obracają, niewiarygodne.. panuje aby nie p
płakać , obróciła głowę- Adw. -- niewzruszaj się to tylko zaciągn
tego wobec ciebie, ty wyrównasz go napewno z procentem...
Pokój kąpielowy .... Mała wchodzi do wanny . Krystyna oddaje pokojowej
jej szmatki .. to wszystko spalimy , jako symbol twojej niedoli. rozkład
nowe sukienki i bieliznę, sama usmiechnięta wychodzi.
W pokoju małej. Kończą posiłek. Rpzmawiając... w Krakowie wstąpisz na me
dycynę, przygotowania do matury napewno nie zajmą ci więcej jak trzy mie
siące czasu..- o tak! ja b łam już prawie przygotowana. Wchodzi służąca
depesza, proszę pani.... Krystyna rozrywa, uszczęsliwiona : mąż wraca dz
siaj! zaraz, która godzina? pociąg przychodzi o dziewiątej czetrdzieści..
więc moja mała przyjaciółko, czasu mam niewiele , wyspij się dobrze ,
Jeszcze jedno mnie czeka: muszę odnaleść sprawcę tego nieszczęścia —
Na sworcu. Tłumy. przepychają się: tłoczą, obijają o siebie. Krystyna.
Jeden wagon, drugi, trzeci. Niema. Zawraca. Wychodzi. Jeszcze raz wraca
sprawdzając zegarek.. gzdież ty jesteś, szukam cię na wszystkie strony!.
obraca się. Padają sobie w ramiona. Już myslałam, że nie przyjechałeś,,
Ja tylko nie spuszczam z oka mego tragarza, boję się że mi pogniecie mo
je plany , wymiary, które przywiozłem własnie dozatwierdzenia.
Siadają do taksa. Umieszczając ostrożnie rulony wysokie i liczne. Ruszy
li. ---
W domu. Do pokoju Pana wnosi się jego rzeczy, on sam ustawia swo
je rezultaty pracy... Całują się długo i gorąco. -- no co kochana, czyta
łem, wygrałaś proces, opowiedzże mi ...--- to jutro dzisiaj musisz mi
wszystko opowiedzieć o twojej pracy jak postąpiła... - dobrze, czekajże
umyję się, przebiorę i całe plany dzisiaj jeszcze ci wyjasnie..
Krystyna. Cicho podchodzi do drzwi pokoju małej , nasłuchuje, chce wejść
ale niesłysząc żadnego ruchu wewnątrz cofa się uśmiechnięta jak dobra ma
tka.
Mała senna już leży na zasłanym tapczanie, uśmiechnięta przegląda kartk
ka po kartce książeczkę czekową, jakvy czytała jakiś najpiękniejszy ro
mans. Westchnienie dobywa się z jej piersi razem z jasnym uśmiechem po

Zwodłem mężczyzn
klijentki mojej jest
to tych że Cyt. kobiety
Bo ugi czysta
mówię nawet
że stał się kotarł
jej życia

i zostaje na ustach zasypiającej.....

Mężczyzna w eleganckiej pijamie przypina pineskami rulony planu na deskę, Krystyna staje obok , on żywo objaśnia ją o częściach budowli , rozwija kalki pokazuje przekroje, zapala się, gestykuluje, uszczęśliwiony, ona sledzi plany i postępy jego pracy.

Służąca : proszę państwa, kolacja...

Słół, pięknie nakryty. Jedzą. Żywo rozmawiają. Przyjechałem na tydzień, zatwierdzą mi plany.. uzgodnię kosztorysy i zabiorę cię ze sobą , dobrze, Krystyna namysla się: tak, tym razem to zdaje się będzie możliwe...- al nie zdaje się, tym razem niemasz na karku żadnej sprawy i musisz pojech ... stęskniłem się już za tobą....-- wyciąga głodne ręce -- naprawdę?. wątpisz w to?... - przyciągnął ją do siebie,.. wchodzi służąca wnosi cz czarną kawę, owoce...

"anieś czarną kawę do gabinetu...

Zaciszny kąt miękie fotele, stolik z kawą / grają sprzęty/, więz kwiat tów w kryształowym wazonie zasłanie przez połowę głowy kochanków kobiet siedzi mężczyzna klęczy obejmując ją ramionami.

Mała ocknęła się z lekkiego snu, chce pić.. wstaje, rozgląda się, niema nic.. wychodzi ostrożnie, jadalnia, jeszcze niesprzątnięty stół, karafk z wodą , wino, nakrycia... porzucona uczta szczęsliwców... wypija wodę, wraca cichutko z powrotem i

wzrok jej pada na zakrytą więzią kwiatów całującą się parę. n / odbitą w lustrze / niewidać głowy mężczyzny , tylko jego ramiona i upojoną i szczęsliwą twarz kobiety. Mała cofa się pospiesznie, przymknęła tylko oczy.. zawróciła. Odchodzi dyskretnie.

U siebie. Kładzie się. Poprawia niespokojnie / fluidy/ zacis mocno oczy, żeby niewidzieć w wyobraźni tego pocałunku, który przypomi na jej inny pocałunek, własny.

Kochankowie wstają-- idź spać , ja zaraz będę w sypialni .

Krystyna wchodzi do łazienki.

Mężczyzna zapalił papierosa. Przechadza się. Wrócił do swego rysunku, nachyla się/ pala/ coś poprawia, niemoże znaleść gumy, idzie wi wprost do pokoju / obecnie Mała / naciska klamkę, wszedł.

Zdumiony. Kobieta. Cofa się. Ale.. jednoczesnie twarz.. zama jaczyła tylko bo już jest za progiem, gdy skonstatował , że tam ktoś jest Ona poruszyła się. , patrzy w drzwi, czeka, czy jej się zda wało ktoś wszedł, nie.. nasłuchuje.. przywidzenie. układa się jak może n najwygodniej, zamyka oczy. chce już spać.

Mężczyzna stoi nieporuszony podedrzwiami... Natężył bardzo pamięć.. co za twarz.. jakaś reminiscencja.

Krystyna wyciera ciało z kąpieli, przyczesuje włosy...

Mężczyzna zdecydowanie, choć bardzo ostrożnie naciska klemkę, chce zobaczyć. Szpara odchyla się wolno, wolno, poduszka, ramię, spoczywającej, policzka. jasne włosy.. poruszyła się, odwróciła twarz. Mężczyzna skamieniał. Zamyka szybko drzwi, potrząsa głową, jakby chciał oddalić obraz tej twarzy.

Mała zaniepokojona mocnym wzrokiem otwiera oczy. patrzy na drzwi, zamknięte. Rusza ramionami - muszę być zmęczona- odwraca się osta tecznie twarzą do ściany.

Mężczyzna stoi bez ruchu. Skamieniał. Ma półotwarte usta. M Mysli z natężeniem. Ta twarz. Niósł ją jak owoc swoim ustom. Tak. To jest fakt.... ależ nie... niemoże być... jest u siebie , chodzi wielkiemi krokami... zapalił drżącą ręką,.. to niemożliwe, niemożliwe!!.... zacisnął ręce, zmiął papierosa, zapalił drugiego...

Krystyna. W nocnym stroju .. no, jestem... on nieuważnie w rozterce strącił wazon... Cicho! .. cicho.. tam spi mała... - jaka mała --- moja pupilka, ofiara tego tragicznego procesu...-- jak-to?.. no, tak wzięłam ją na jakiś czas, żeby wypoczęła,.. opowiem ci wszystko..

i zostaje na ustach zasypiającej.....

Mężczyzna w eleganckiej pijamie przypina pineskami rulon planu na deskę, Krystyna staje obok , on żywo objaśnia ją o częściach budowli , rozwija kalki pokazuje przekroje, zapala się, gestykuluje, uszczęśliwiny, ona śledzi plany i postępy jego pracy.

Służąca : proszę państwa, kolacja...

Stół, pięknie nakryty. Jedzą. Żywo rozmawiają. Przyjechałem na tydzień, zatwierdzą mi plany.. uzgodnię kosztorysy i zabiorę cię ze sobą , dobrze. Krystyna namysla się: tak, tym razem to zdaje się będzie możliwe...- ale nie zdaje się, tym razem niemasz na karku żadnej sprawy i musisz pojechać... stęskniłem się już za tobą....-- wyciąga głodne ręce -- naprawdę?. wątpisz w to?... - przyciągnął ją do siebie,.. wchodzi służąca wnosi czarną kawę, owoce...

Zanieś czarną kawę do gabinetu...

Zaciszny kąt miękie fotele, stolik z kawą / grają sprzęty/, więz kwiatów w kryształowym wazonie zasłanie przez połowę głowy kochanków kobiet siedzi mężczyzna klęczy obejmując ją ramionami.

Mała ocknęła się z lekkiego snu, chce pić.. wstaje, rozgląda się, niema nic.. wychodzi ostrożnie, jadalnia, jeszcze niesprzątnięty stół, karafk z wodą , wino, nakrycia... porzucona uczta szczęśliwców... wypija wodę, wraca cichutko z powrotem i

wzrok jej pada na zakrytą więzią kwiatów całującą się parę. n / odbitą w lustrze / niewidać głowy mężczyzny , tylko jego ramiona i upojoną i szczęsliwą twarz kobiety. Mała cofa się pospiesznie, przymknęła tylko oczy... zawróciła. Odchodzi dyskretnie.

U siebie. Kładzie się. Poprawia niespokojnie / fluidy/ zacis mocno oczy, żeby niewidzieć w wyobraźni tego pocałunku, który przypomina jej inny pocałunek, własny.

Kochankowie wstają-- idź spać , ja zaraz będę w sypialni .

Krystyna wchodzi do łazienki.

Mężczyzna zapalił papierosa. Przechadza się. Wrócił do swego rysunku, nachyla się/ pali/ coś poprawia, niemoże znaleść gumy, idzie wi wprost do pokoju / obecnie Mała / naciska klamkę, wszedł.

Zdumiony. Kobieta. Cofa się. Ale.. jednoczesnie twarz.. zamajaczyła tylko bo już jest za progiem, gdy skonstatował , że tam ktoś jest

Ona poruszyła się. , patrzy w drzwi, czeka, czy jej się zdawało ktoś wszedł, nie.. nasłuchuje.. przywidzenie. układa się jak może najwygodniej, zamyka oczy. chce już spać.

Mężczyzna stoi nieporuszony podedrzwiami... Natężył bardzo pamięć.. co za twarz.. jakaś reminiscencja.

Krystyna wyciera ciało z kąpieli, przyczesuje włosy...

Mężczyzna zdecydowanie, choć bardzo ostrożnie naciska klamkę, chce zobaczyć. Szpara odchyla się wolno, wolno, poduszka, ramię, spoczywającej, ściecie policzka. jasne włosy.. poruszyła się, odwróciła twarz. Mężczyzna skamieniał. Zamyka szybko drzwi, potrząsa głową, jakby chciał oddalić obraz tej twarzy, prze

Mała zaniepokojona mocnym wzrokiem otwiera oczy. patrzy na drzwi, zamknięte. Rusza ramionami - muszę być zmęczona- odwraca się ostatecznie twarzą do ściany.

Mężczyzna stoi bez ruchu. Skamieniał. Ma półotwarte usta. Myśli z natężeniem. Ta twarz. Niósł ją jak owoc swoim ustom. Tak. To jest fakt.... ależ nie... niemoże być.. jest u siebie , chodzi wielkiemi krokami... zapalił drżącą ręką,.. to niemożliwe, niemożliwe!!.... zacisnął ręce, zmiął papierosa, zapalił drugiego...

Krystyna. W nocnym stroju .. no, jestem... on nieuważnie w rozterce strącił wazon... Cicho! .. cicho.. tam śpi mała... - jaka mała --- moja pupilka, ofiara tego tragicznego procesu...-- jak-to?.. no, tak wzięłam ją na jakiś czas, żeby wypoczęła,.. opowiem ci wszystko..

nachylona zbiera rozbite szkło, nie widząc mężczyzny. On opadł na fotel
skrył twarz w dłonie i tak pozostaje bez ruchu.
wstał. chodzi. Patrzy na żonę. Patrzy na drzwi. Ma się wrażenie, że
uciec chce z tego domu, gdzie spotyka go koszmar.
Krystyna dzwoni. Wchodzi pokojows. -- Zbierz to...
a my , chodźmy już spać... podchodzi do męża spiera się rękami na jego ra
mionach... co ci się stało zbladłeś ..-- nic.. głowa.. nagły ból głowy..
-- biedaku, trzeba żebyś wypoczął tuli jego głowę ostrożnie do piersi,on
wyrwał się prawie brutalnie .. spojrzała zdziwiona.. - zaraz ci przyniosę
proszek.. Ogląda się i
wyłapuje jego tragiczne niesamowite spojrzenie i załamanie
rąk... -- Podbiega - co ci jest?.. Nic! nic, mówię ci nic...
"ychodzi. Szuka w ~~xxxxxx~~ sypialni proszków , myli się, coś rozsypuje .
Mężczyzna idzie wprost na drzwi tamtego pokoju. Wziął klamkę. Cofnął się
mówi : niemożliwe, to chyba niemożliwe... -- co niemożliwe-- weszła Krysty
na. --- niemożliwe.. żebym zapomniał pewnych planów ...
---- pomogę ci szukać...-- nie, nie, ja sam, idź spać krystyno.. - szuka n
niby szuka, choć przekłada bezładnie przedmioty z miejsca na miejsce.
Wreszcie zwraca się nagle ku żonie :
ja chę zobaczyć tę dziewczynę!...
--- jaką dziewczynę?.... -- tę tam.. tę twoją... - ah, moją pupilkę, ona
śpi teraz.. ~~tak~~ jesteś nią zainteresowany, niezwykłe są dzieje tego niesz
częsliwego dziecka, .. ~~zobaczyjęsiiiiiiiii~~ tylko niewspominaj jej ani sł
wem o przeżytem nieszczęściu..
Mężczyzna został , spiął się cały w oczekiwaniu
Krystyna podchodzi lekko do drzwi i schyla się do dziurki .. światło..
nie spi... otwiera..
Mała leży bezsennie wpatrzona przed siebie... siadła na łóżku- niemogę zas
nąć...
--- każe podać kawę, chodź maleńka, jeszcze niema jedenastej...
jesteśmy sami, poznasz mojego męża.. narzuca na nią szlafroczek, chodź..
ała wzdraga się.. - zrobiłam się taka dzika -- jesteś przecież u przyjaci
ciół.. idą
weszły . Mała spojrzała i zanim myślą ogarnęła sytuację , wycią
gnęła ramiona i wyrwał jej się gorący krzyk:
Janusz!..
w tej samej chwili zamarła,
bo spostrzegła niesamowity wyraz twarzy mężczyzny , obróciła się i
zobaczyła wyraz twarzy Krystyny. Ramiona opadły, ~~xxxxxx~~ prze
Zamarł mężczyzna. Zamarła w tragicznem zdumieniu Krystyna. rażeni
Teraz ona z kolei przeciąga ręką po twarzy, jakby chciała odsunąć
jakąś niesamowitą zjawę.
Po długiej , męczącej pauzie podchodzi do męża , postrzęsła jego
ramieniem : pyta , wzrokiem , oczekiwaniem biciem wytężonem serca:
.... Janusz???...
---- podchodzi do dziewczyny bierze jej ramiona w swoje ręce, potem jej gł
wę w swoje ręce patrzy mocno:
ty go znasz...
z kolei do męża :
ty ją znasz??...
do obojga :
wy się znacie??... wy się .. wy się...
czeka...
poszczególne twarze .....
zkąd ty ją znasz",,...
do dziewczyny z męką wymawiając słowa... zkąd ty go znasz..??
Dziewczyny patrzy, wpatruje się i nagle z r o z u m i a ł a wszystko
ja go nieznam! ja tego pana nieznam! ja innego...
cicho!.. cicho! - woła Krystyna - cicho!. niekłam...

Zbiera się w sobie i idzie na mężczyznę wprost ...
Ty... ty... to ty jesteś tym.... nędznikiem!!....
zachwiała się i runęła zemdlona.

cucą ją. Oboje krzątają się, dziewczyna naciera skronie, dłonie, leje do ust płyn, podnosi głowę, całuje ręce, płacząc rzewnie...
... o moja kochana, moja droga, moja dobra.....
Mężczyzna pęta się trochę nieprzytomnie, wszystko mu leci z rąk...
Krystyna westchnęła, otwiera oczy ... zobaczyły tych oboje i zamknęła oczy z powrotem jakby chciła się czegoś głęboko namysleć.
Siadła ~~sama.~~ Cisza. Mówi wyraźnie, powoli; do mężczyzny:
ty masz wobec niej wielki obowiązek, jesli ci zechce przebaczyć...
Mężczyzna mówi: słuchaj mnie Krystyno, i ty mnie wysłuchaj, a potem mnie sądzcie:

opowiada obrazami:
zukałem w P k . o. zdziwiony, że nie zostawiła żadnego znaku..
powiedziano mi:

opusciła miejsce, spytałem o adres powiedziano:
stara : a bo ja wiem, poszła, winna mi jest I6 zł. 67 gr. zapłaciłem.... kiedyś siedziałem w cukierni zdawało mi się, że przeszła, wybiegłem... ani śladu...
Dziewczyna słucha z opuszczoną głową, jakby w zdumieniu że życie w swojej prostocie jest aż tak skomplikowane...
potem.... poznałem ciebie. Oto moja opowieść. Nieraz myslałem o małej, sądząc, że przygodę naszą potraktowała lekko i odeszła, - że nie chciał mnie widzeić więcej...
czyż mogłem przypuscić, że talekkomyslna wycieczka przerodzi si w taką tragedję?...
jak mam przeprosić i jak może mi być darowana taka ciężka krzywda...

I on zwiesił głowę bezradny .
Krystyna : dam ci rozwód , poslubisz małą, należy ...
Dziewczyna ~~zmogła się w sobie~~ w sobie, wszystko już przejrzała i wyzrozumiała , mówi spokojna i opanowana:
odmawia ~~nie~~, ja niekocham pana i ~~nie mogę tem samem poslubiać go.~~
Krystyna patrzy , patrzy , uśmiech ... uśmiech porozumienia i bezgranicznego smutku. Podchodzi do Dziewczyny
Ręce kobiet łączą się w mocnym braterskim uscisku.
Mała mówi spokojnie i stanowczo : ~~wyjadę rano, idę się pakować.~~ wyjeżdżam
Odeszła. Krystyna : widzisz mój przyjacielu ona jest przerażająco szlachetna, bo ona kocha ciebie
Stoją oboje bezradni. Rozchodzą się na dwie strony.
Noc. Mężczyzna cmi papieros za papierosem. Krystyna niespi, chodzi, chodzi. Tylko Mała u siebie siedzi prosta, bez udręki, pogodna, uspokojona. Wreszcie bierze karteczkę pisze:
Krystyno, siostro moja, życie moje należy do ciebie, możesz niem zawsze dysponować. Jestem szczęsliwa. Gdy się już nauczę, oddam innym to wszystko co dostałam od ciebie.
Cichutko wymyka się z domu. Schodzi po schodach. Jest na ulicy.. Znów widzimy wschód słoćca na wodzie, promienie jego liżą na powitanie Katedrę swiętego Jana, zaczyna się powoli ruch uliczny, idzie wojsko biegną dzieci do szkół..... pociąg odchodzi ze stacji, za szybą spokojna cicha twarz Małej....
w pokoju Krystyna zasnęła znużona, budzi ją promień słońca. zerwała się niespokojna, biegnie do pokoju Małej. Pusto. List. Sięga ręką. Czyta i powoli, powoli na papier spadają jej łzy.
W pokoju mężczyzny.

Po bezsennej nocy / stosy okurków od papierosów / twarz zmęczony, oczy podbite , zdrzemnął się. I jego budzi promień wdzierającego się słońca. Otworzył oczy. Tak. To nie był sen. To była rzeczywistość. Zaczyna zwij jać swoje papiery w rulony, spojrzył na rozpięty plan... wzruszył obojętnie ramionami.. praca... Podchodzi do biurka. szuka. Znalazł. Ruchem niecierpliwym ~~sprawdza czy~~ sprawdza, że rewolwer ~~nabity~~, podnosi go...
Na progu Krystyna.

..... Janusz!!.. obrócił się.

To wszystko na co potrafisz się zdobyć?..

— nie przebaczysz mi, a żyć bez ciebie...

~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~

patrz tak pisze ~~mała, sponiewierana przez życie dziewczyna~~.. mocny człowiek... On Czyta list. Odwraca głowę.

Krystyna wpatrzona w niego-- czeka. Mówi:

ja cię nie zatrzymuje...

ja tylko wyciągam do ciebie rękę...

Mężczyzna pochwycił dłoń kobiety i przypadł do niej całą duszą.

koniec.

5 maja I933 roku.

Maja Mor-Szczepkowska

Tytuł:

~~Jutro świeci słońce~~ —

~~Kobiety~~ —

~~My kobiety~~

MAŁA siedzi spokojna, wie co robi, stanowczy wyraz twarzy. Wstaje i bez pośpiechu, powoli układa swóje niewielkie zawiniątko...

xx

W pokoju Krystyna chodzi, męczy się / cień na dywanie/

xx

Mężczyzna zmęczony bezsennością wypala któryś nieskończonej ilości papieros

xx

Mała siedzi przy stole, pisze list, :

" Krystyno, siostro moja. Życie moje należy do ciebie. Podarowałaś mi je i możesz niem dysponować. Będę szczęsliwa gdy potrafię oddać innym to co dostałam od Ciebie.

Wstała , składa wolno list, kopertuje go

xx

Mężczyzna zdrzmnął się. Znużony z papierosem między wargami, opuścił głowę na na wpoprzek stołu leżącą rękę. Budzi go

promień wschodzącego słońca. Otworzył oczy. Tak. To nie był sen, to była RZECZYWISTOSC. Zaczyna zwijać swoje papiery w rulony, / jakby się gotował do odejscia z tego domu/ spojrzał na rozpięty na rajsbrecie plan, wzruszył obojętnie ramionami, usmiech ironiczny ---- mówi : praca...

xx

Krystyna , też oparta o jakiś sprzęt zasnęła gdzie stała . i ja budz

promień słońca. Zerwała się,.. czy to wszystko był sen? nie, to była rzeczywistość. Męka na twarzy. Idzie ku dzwiom, otwiera je

xx

i w pokoju jadalnym spotykają się dwie kobiety. Obie stoją w drzwiach pokoju, patrzą na siebie, jakby chciały je szcze dużo sobie powiedzieć ale słów im brak . Po małej chwili słychać HUK strzału rewolwerowego. Obie w najwyższem przerażeniubiegną

Pokazać popłoch w domu, zamiast rannego meżczyzny. Krystyna telefonuj trzęsąc się cała, służąca biega jak szalona, niesie wodę, ręczniki,, Mała rozpina xxxxxxxxxxxxtrzęsącemi się rękami na piersiach mężczyzny ubranie...

POPŁOCH MIESZCZESCIA. Jeszcze jakaś inna służąca podnosi rolety, zapuszcza je , głosy pomieszane i niespokojne,

--- co? żyje?

--- oddycha ..

--- o, Boże, Boże..

xx

Lekarz. W całej sylwetce / powiększenie/ chorego tylko fragment, na jego tle. Krystyna mnie palce w rozpaczy , szept :

-- panie doktorze..

-- kula utkwiła w płócach, mam nadzieję, że będzie uratowany

-- oh! dziękuję, dziękuję! dziękuję! / przypada do rąk doktora

-- ależ proszę pani, / głaszcze jej głowę/ spokoju i przytomności umysłu . Odchodzi, Krystyna za nim .

xx

Mała cicho stoi u wezgłowia rannego. Patrzy na niego. Wsłuchuje się całem biciem serca w jego oddech, patrzy, patrzy, jakby chciała ten obraz już zatrzymać na zawsze pod powiekami.

xx

Lekki jęk chorego: i słowa ciche:

--- pić....

Mała pochyla się cała , nalewa wody, podaje ją spragnionym ustom . Słucha nasłuchuje, zdaje się jej , że chory coś mówi , w istocie :

xxx

Głowy obojga.

--- to ty?... --- mówi mężczyzna / oczy ma zamknięte/

--- tak, to ja -- wieje szept Małej

--- dziękuję ci. Nie opuścisz mnie?

Wahanie. Strasznie długie wahanie.

Natrętny szept Mężczyzny :

--- nieopuścisz mnie? ~~choćbym.. choćbym~~ nawet żył?..

Szuka dłoni kobiety, znalazł. Trzyma ją mocno.

---- nie opuszczę cię..

--- przysięgasz?

---- przysięgam ...

Głowa mężczyzna osuwa się bezwładnie na poduszkę . Mówi z wielkim wysiłkiem :

---- dziękuję ci, dziękuję ci ..... Krystyno!..

XX

Krystyna i odchodzący w progu lekarz:

Jeszcze jedno i jeszcze jedno pytanie ...

--- niech pani się uspokoi. Operację zrobimy wczesnym rankiem zaraz zamówię asystenta. Wychodzi .

XX

Mała podchodzi do Krystyny, bierze ją w swoje ramiona . Krystyna opada w te małe, dziecięce prawie ramionka i tak pozostaje długą chwilę. Mała bierze głowę Krystyny w obie ręce, patrzy w nią długo i mocno mówi; / mocno i z wielkim wysiłkiem / ostatecznie w yrzeczenie/ --- ~~xxxy~~ Idź do niego . Wołał cię. Przysięgłam w twojem imieniu , że go nie opuścisz, że go nie opuścisz.

Potrząsnęła jej obiema ramionami, zwarta w sobie i mocna, ona z kolei wydźwigująca z męki i wahania , potem bierze Krystyny ~~xxx~~ obie ręce potrząsa niemi mocno. Uśmiech. Odchodzi.

XX

Ulica. Słońce wschodzi na rzece, na Katedrze, na placach i zaułkach

Powoli zaczyna się ruch, wozy, ludzie, zdarzenia, powtórzyć parę kolejek zdjęć początkowych / kończyć film tak jak się zaczynało.

xxx

Szeroka przestrzeń, z daleka widać miasta. To Mała wyszła z niego, idzie szeroką drogą przed siebie. Podniosła głowę , patrzy zachwycona na codzienne a zawsze cudowne zjawisko wschodzącego słońca, mówi jakby się modliła:

--- Słońce! Nowy dzień.....

koniec scenarjusza

M. M. S.

Michael Gastone

1037 3/4 N. Sweetzer

Los Angeles 46 California

Jo. Stanisław

Daniel

Wyrok spin
grali
Andrzejewski, Eichler
Znaniecki